

# Geremek, Bronisław

---

"Les intellectuels du moyen âge",  
Jacques Le Goff, Paris 1957 ; "Les  
marchands au XVIe s.", Pierre Jeannin,  
Paris 1957 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 49/1, 160-164

---

1958

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

w naszych warunkach, że podana w cyrylicy transkrypcja tekstów została wydrukowana niemalże bezbłędnie. Z błędów niedostrzeżonych to w inskrypcji 62 € zamiast Ь oraz w inskr. 70 Н zamiast Н (i). Nie została uzasadniona lekcja autora пришить w inskrypcji 69 w miejsce bardziej poprawnej w danym kontekście пришли ть. Przekonywające są dokonane przez autora próby rekonstrukcji tekstu (np. inskr. 42) oraz interpretacje znaczeniowe, jak np. wyrazу деица w inskr. 97 jako rządca a nie imię, jak tłumaczy Arcichowski. Szkoda, że autor nie zajął się szczegółowiej sprawą wzajemnej relacji inskrypcji 43 i 49 ograniczając się do wypowiedzianych w literaturze zdań.

Zaznajomienie się z obecnym stanem badań nad piśmiennictwem na korze brzozonej wskazuje, że nie ma wśród badaczy (zarówno wśród historyków, jak i językoznawców) jednolitego poglądu na wiele kwestii wiążących się z chronologią, interpretacją szeregu miejsc w inskrypcjach, analizą językową poszczególnych form. Autor recenzowanej pracy doszedł do wielu własnych wniosków lub też poparł to czy inne stanowisko nową argumentacją. Stąd też praca wykracza poza nakreślone jej przez autora zadania jako kompendium dla ćwiczeń seminaryjnych studentów. Stanowi jednocześnie poważne studium naukowe, którego nie sposób będzie pominąć w dalszych badaniach nad niewyczerpanym zasobem źródeł do historii języka i kultury dawnej Rusi<sup>10</sup>.

Andrzej Poppe

Jacques Le Goff, *Les intellectuels du moyen âge*, „Le temps qui court“ nr 3, Edition du Seuil, Paris 1957; Pierre Jeannin, *Les marchands au XVI<sup>e</sup> siècle*, „Le temps qui court“ nr 4, Edition du Seuil, Paris 1957.

Jacques Le Goff, którego zainteresowania ideologią średniowieczną widoczne były już w „Marchands et banquiers du moyen âge“, ma szczególną koncepcję intelektualisty średniowiecznego. Mianem tym określa on środowisko wykładowców szkół i uniwersytetów, a połączenie własnych rozmyślań, dociekań, refleksji z ich upowszechnianiem i nauczaniem uważa za niezbędny wyznacznik tej grupy. Geneza średniowiecznych intelektualistów sięga wieku XII (autor sceptycznie odnosi się do tzw. renesansu karolińskiego), gdy rozwijają się szkoły miejskie. Powiązanie genezy i rozwoju intelektualistów jako grupy społecznej z początkami miast to jedna z ciekawszych tez autora. „Na początku były miasta“ — powiada autor — a intelektualista średniowieczny rodzi się wraz z nimi na określonym etapie rozwoju społecznego podziału pracy. Wrogowie środowiska intelektualistów łączą ich stale z miastami — zwą ich „handlarzami słów“ (*venditores verborum*). Intelektualista sam czuje się także członkiem miasta, uprawiającym szczególny rodzaj rzemiosła. Podkreśla wreszcie autor związek pierwszych uniwersytetów na Zachodzie z miejską organizacją cechową.

Wiek XII przedstawia autor w trzech obrazach: goliardów, Abelarda i Heloizy jako typowych reprezentantów środowiska intelektualnego i wreszcie ośrodka naukowego z Chartres. Ukazuje w ten sposób różne grupy intelektualistów — od anarchistów i libertynów, przez teologów i moralistów, do przyrodników i artystów. Wiek XIII — to wiek uniwersytetów. Organizacja uniwersytetów, ich życie i nauka stanowią naturalne ramy działalności intelektualistów. Scholastyka stanowi ich

<sup>10</sup> Należy sobie życzyć, aby wydawnictwo, biorąc pod uwagę słuszne narzekania odbiorców radzieckich, że naukowa książka polska na rynek radziecki dociera w minimalnej ilości, zadbało o dostarczenie na półki księgarskie ZSRR dostatecznej (300—400) ilości egzemplarzy tej książki.

metodę myślenia; założeniem wyjściowym jest stwierdzenie, że myślenie jest zawodem o ściśle określonych prawach. Scholastyka staje się więc podstawą żywej, twórczej działalności intelektualnej (*riens de moins observantiste que la scolastique* — s. 100). Korzenie francuskiego racjonalizmu — stwierdza autor — sięgają właśnie scholastyki. Wywód o walce o racjonalizm w teologii i scholastyce należy zresztą do bardziej interesujących wątków książki.

W pierwszej części omawiającej wiek XII rzecz idzie o racjonalizm szkoły w Chartres. Jej program można ująć znakomitą formułą Honoriusza z Autun: „wygnaniem człowieka jest niewiedza, nauka jest jego ojczyzną“. Z kultem dla poznania naukowego wiąże się i stanowi jego podstawę wiara we wszechpotęgę Natury, *mater generationis*, wieczna twórczej, przekonanie o racjonalnym zorganizowaniu kosmosu, którego prawa dostępne są poznaniu ludzkiemu. Poglądy te spotkały się z oporami w kołach tradycjonalistycznych, które ograniczają, jak mogą, rozszerzanie się wpływów *esprit chartrain*. Omawiając zaś XIII-wieczną scholastykę autor przestrzega przed nadawaniem jej szaty *flamboyante*, jaką przybrała ona u schyłku średniowiecza, czy też barokowej. Punktem wyjściowym scholastyki jest — autor czyni tu swoim sformułowanie wybitnego badacza tomizmu ojca Chenu — przekonanie, że myślenie jest rzemiosłem, którego prawa są drobiazgowo określone: prawa języka, dowodzenia, naśladowania. Przy tych pierwszych chodzi nie o pusty werbalizm, lecz o relację istniejącą między słowem, konceptem a bytem, o to żeby wiedzieć o czym się mówi. Prawa naśladowania, posługiwanie się autorytetami mają oprzeć myśl o dziedzictwo tak chrystianizmu jak i myśli antycznej oraz arabskiej. Wreszcie do praw tych scholastyka dołącza prawa rozumu, uwzględniając w dowodzeniu argumenty naukowe. Teologia w tym stuleciu zatem — stwierdza autor — przez odwołanie się do rozumu staje się nauką. Kartezjanizm wiele jej zawdzięcza (myśl tę wypowiedział już Etienne Gilson). Apologia scholastyki nie przeszkadza autorowi w dostrzeżeniu zaczątków jej rozkładu, w następnych dwóch stuleciach prowadzących do „jej degeneracji“. Ale też schyłek epoki oraz „jesień średniowiecza“ uważa autor za okres degeneracji intelektualistów w ogóle. Włączanie się mistrzów uniwersyteckich do grup społecznych żyjących z dochodów feudalnych czy kapitalistycznych, zamykanie się ich w kastowe grupy dziedziczne, arystokratyzacja uniwersytetów, skleroza scholastyki — to symptomy tego zjawiska. Humanista w istocie rzeczy jest antyintelektualistą, jest bardziej literatem niż naukowcem, bardziej fideistą niż racjonalistą. Retoryka humanistyczna wpędza myśl w ślepy zaułek, a naśladownictwo antyku ją zabija. Interesująca jest polemika między humanistą Leonardo Bruni, tłumaczem „Etyki Nikomachejskiej“ a scholastykiem Alfonso Garcia o kwestie analizy filologicznej i charakteru łaciny; zastanawiające są argumenty tego ostatniego w obronie łaciny średniowiecznej jako języka żywego. Arystokratyczny, elitarny charakter humanizmu idzie w parze z jego niechęcią do miast, więzy między nauką a nauczaniem ulegają zerwaniu — stoi to w pełnej sprzeczności z obrazem intelektualisty średniowiecznego. Obraz ten jest dość tendencyjny i apologetyczny, ale zrobiony z kulturą i bardzo sugestywnie. Trafnie ukazuje autor walkę o racjonalizm i sceptycyzm w średniowieczu, wskazuje twórcze możliwości wczesnej scholastyki. Ale czyż można pominąć milczeniem sprawę funkcji społecznej intelektualistów, bezsprzecznie hamującego wpływu kościoła na rozwój poznania naukowego? O ile można by uznać za słuszną krytykę elitarnego, arystokratycznego charakteru humanizmu, to czyż można nie dostrzec, że humanizm właśnie uczynił możliwym autonomiczny rozwój kultury i nauki, poza kościołem i teologią?

Stanu myśli scholastycznej w późnym średniowieczu nie można zamknąć zdawkowym stwierdzeniem jej rozkładu. Idzie przecież o pozycję społeczną i ideologiczną

ną grupy, której rozkwit w poprzednich stuleciach Le Goff przedstawia. W polemice Erazma z Marcinem Dorpem nie przyzna chyba autor racji temu ostatniemu, a przeciw erazmiańska „Moriae Encomium“ daje jednoznaczny obraz rozkładu tego środowiska intelektualistów, którym autor się zajmuje. We wstępie sugeruje Le Goff swojej pracy pewien aktualny podtekst wskazując jej drugi tytuł: „Wstęp do socjologii historycznej intelektualisty zachodniego“. W czasach rosnącej nieufności i wręcz pogardy wobec intelektualistów chce autor pokazać epokę, w której intelektualista miał należą mu pozycję w społeczeństwie. Mimo całą sympatię dla celu i myśli autora odnosi się wrażenie, że czyni to niezupełnie w zgodzie z rzeczywistością historyczną, że definicja intelektualisty średniowiecznego jest zbyt wąska, a obraz tej grupy jednostronny.

Pewne zastrzeżenia budzą ramy chronologiczne. Po wieku XII i XIII autor porusza się wyraźnie ze znanstwem przedmiotu i pasją — resztę traktuje raczej marginesowo. Ma on pełne prawo bronić swej koncepcji, że właśnie na XII i XIII w. przypada apogeum omawianej przez niego grupy. Czyż nie narzuca się jednak np. analogia między XII-wiecznym środowiskiem „siewców niemoralności i bezbożności“ — wagantów, a XV-wiecznym kręgiem „intelektualistów marginesu“, wędrownych kleryków bez beneficjów, poetów — łazęgów? Nawet „Carmina Burana“ mają w XV w. jakiś swój daleki odpowiednik — świadectwem może służyć „Le Parnasse satyrique du quinzième siècle“ wydany przez Marcel S c h w o b a w 1905 r.

\*

Temat podjęty przez Jeannina ma we współczesnej historiografii szczególną wagę. Wiek XVI od z górą stu lat fascynuje badaczy. W tym stuleciu, tak burzliwym i zmiennym kształtowały się formy, instytucje i stosunki, decydujące o dalszym rozwoju społeczeństwa. Mimo że na pozór okres to stosunkowo dobrze zbadany, postęp studiów pokazuje coraz to nowe białe plamy na mapie problematyki tej epoki. Dla popularyzatorów sytuacja szczególnie szczęśliwa — zainteresowaniom badaczy towarzyszy rosnąca ciekawość czytelnika, do którego wiedzy o epoce można się śmiało odwoływać. Pierre Jeannin rysując obraz kupca w owym „wieku Fuggerów“ daje czytelnikowi możliwość wniknięcia w centrum problematyki okresu i zapoznania się z dziedziną, w której stan badań ostatnio najbardziej się zmienił.

Dzieje rodu Fuggerów otwierające tę książkę, stanowią jakby jej motto, symbolizują potęgę pieniądza i spustoszenia, jakie zdołał on poczynić w tradycyjnych stosunkach społecznych. Zwięzły zarys podstawowych rejonów handlu europejskiego (s. 22 — analogia Bałtyk i M. Śródziemne) oraz przemieszczania się jego punktów węzłowych traktuje autor jako niezbędne wprowadzenie do obrazu kupiectwa. Ostrzegając czytelnika przed zasugerowaniem się wielkimi — lecz i nielicznymi — rodami kupieckimi, przedstawia autor poszczególne grupy kupiectwa: drobnych kupców (handlarze wiejscy, sklepikarze, detaliści itp.), *les hommes d'affaires* (związani z jarmarkami i handlem międzynarodowym) i *l'aristocratie des affaires* (wielkie firmy handlowe i bankierskie). Wachlarz przykładów, jakimi autor operuje przy opisie techniki handlu, organizacji przedsiębiorstw i zasięgu wymiany, przelamuje nienajlepszą tradycję historiografii francuskiej, obejmując poza basenem M. Śródziemnego i jego „przedłużeniami“, także Europę Środkową i kraje bałtyckie.

Wykształcenie staje się dla kupca niezbędne — poza arytmetyką, rachunkowością i praktyką handlową w grę wchodzi także nauka języków (łacina stanowi wyjątek) — przykład stanowi Hans Jakob Fugger znający łacinę, grecki, hebrajski, włoski,

francuski, węgierski, czeski i polski. Kantor kupiecki staje się ważnym czynnikiem wpływu na kulturę, pieniądź rodzi kupiecki mecenat nad sztuką; ciekawe są uwagi o zasięgu wpływu kultury humanistycznej na środowisko kupieckie. Z kolei następuje obraz życia rodzinnego i religijnego — znajduje tu miejsce sprawa powiązań między działalnością handlową a sprawami religijnymi, zaś zmiany w doktrynie kanonicznej w kwestii handlu i lichwy omawia autor w związku z problemem stosunku „religii do kapitalizmu“ (R. H. Tawney). Wreszcie sprawa stosunku kupca do panującego porządku społecznego — „Kupiec XVI w. zbyt trochę się o uzyskanie jakiegoś miejsca w panującym porządku, aby marzyć o zburzeniu go, aby wyobrazić sobie w ogóle, że można go zburzyć“ — konkluduje autor.

Nasuwa się pytanie, czy ten „konserwatywizm“ społeczny kupców nie każe dokonać rewizji także w ocenie owej *modernité* (H. Hauser) XVI wieku. Czy nie powierzchowne jest spojrzenie na rzeczywistość grupy społecznej poprzez sytuację kilkunastu wielkich firm? Zwracał na to ostatnio uwagę Emile Coornaert („Revue Historique“ t. CCVII, 1952) podkreślając także tradycyjny charakter techniki handlowej („Monde Nouveau“ t. CCVII, 1952). Grupa drobnych i średnich kupców stanowi podstawową masę klasy omawianej przez autora. Wiązanie kupca lokalnego (skup produktów agrarnych) z posiadaniem ziemi (s. 54) nie wydaje się uzasadnione. Że przy sprawie definicji kapitalizmu (s. 81—94, zwłaszcza s. 91) nie będziemy w zgodzie z autorem — to łatwo się domyślić; autor za istotę kapitalizmu uważa dążenie do zysków, zwiększanych przez rozszerzanie się rozmiarów interesów; razi także modernizująca terminologia (monopole i kartele, s. 67 nn). Jeśli szukać wreszcie początków „struktur kapitalistycznych“ w rolnictwie, to nie o „kapitalizmie agrarnym Europy Wschodniej“ (s. 94) trzeba mówić, a raczej o systemie zaliczek w rolnictwie (odpowiednik nakładu) — ale tu mści się błąd definicji.

\*

Oprawa graficzna obu tomików jest wręcz znakomita. Dobór ilustracji (każdy tomik zawiera ich około 100!) stanowi w istocie rzeczy pewną tezę, stąd też zestaw ich nie jest banalny, w poważnej mierze są one niepublikowane (NB — ale czytelnik nie zawsze może w spisie ilustracji doszukać się źródła ich pochodzenia). Oba tomiki zaopatrzone są w małe repertorium chronologiczne i orientacyjne noty bibliograficzne.

Lektura francuskich prac popularnonaukowych daje też bodźce do refleksji nad tym typem publikacji. Problem rozszerzenia kręgu odbiorców literatury historycznej coraz bardziej trapi współczesną historiografią. Przebudowa metodologiczna historiografii (na Wschodzie i na Zachodzie) postawiła na nowo problem popularyzacji. Personalistyczna, „historyzująca“ historiografia zdobyła sobie już pewien krąg masowego odbiorcy. Ale czytelników „Miroir d'histoire“ niełatwo jest zdobyć dla nowej trudnej problematyki historii „rozumiejącej“. Czy zatem przebudowa historiografii ma ograniczyć jej zasięg, pogłębić jej elitarny charakter? Doświadczenia francuskiej popularyzacji, której piękny przykład stanowią recenzowane pozycje czy też tomiki serii „Que sais-je“, jak też angielskie „Pelican Books“ mogą tu służyć przykładem „kierunkowej“, zdobywającej kręgi czytelnicze, aktywne uczestniczącej w życiu intelektualnym, ale w ślad za Paul Valerym lekceważącej na ogół historię. Jeśli jednak przejdziemy do sytuacji w Polsce, sprawa się komplikuje. Do zapóźnień cywilizacyjnych kraju dołączają się skomplikowane następstwa błędnej polityki popularyzacyjnej, powodującej przesyt i niechęć do

schematów i „socjologizowania“. Popularyzacja więc musi być wielokierunkowa, różnorodna, uwzględniająca tradycyjne zainteresowania historyczne i kształtująca nowe. Nie może zabraknąć i popularyzacji o wyższym ładunku intelektualnym, ogólnohumanistycznym. Czyż nie budzi niepokoju fakt, że w burzliwych dyskusjach ostatnich miesięcy czy lat historia wkracza tylko wtedy na łamy czasopism, gdy w imię prawdy przywraca się niemiłosiernie oprawianym faktom ich rzeczywistą postać, ale myślenie historyczne, rozumienie historii jest tylko stałym brakiem, na który utyskują biegli w piórze publicyści. A przecież znaczenie historii dla współczesnej cywilizacji, dla jej poszukiwań i dalszej ewolucji mało kto obecnie neguje. Jak przykry dysonans brzmi po tych refleksjach uświadomienie sobie faktu, że zasłużony dział historyczny „Wiedzy Powszechnej“, której „Biblioteczka Wiedzy Historycznej“ budzi tyle nadziei, napotyka na coraz poważniejsze przeszkody.

Bronisław Geremek

Pär Erik Back, *Herzog und Landschaft. Politische Ideen und Verfassungsprogramme in Schwedisch-Pommern um die Mitte des 17. Jahrhunderts*, Samhällsvetenskapliga Studier 12, Lund 1955, s. XVI, 351.

Jednym z poważnych ośrodków pracy nad historią Pomorza Zachodniego jest Lund, gdzie skupili się szwedzcy badacze tej problematyki. Zainteresowania ich, co jest naturalne, skupiają się na okresie przynależności części Pomorza do korony szwedzkiej.

Omawiana praca wyszła z zainteresowań historią ustroju politycznego i doktryn politycznych krajów europejskich. Autor szuka prawidłowości w ich rozwoju i widzi ją w walce zwycięskiej idei absolutyzmu z ustrojem reprezentacji stanowej. Pomorze interesuje go jako kraj, gdzie reprezentacji stanowej udało się utrzymać znaczenie aż do czasów XIX-wiecznego konstytucjonalizmu, co — jego zdaniem — pomogło, przez nawiązanie tego ostatniego do starych tradycji stanowych, uniknąć rewolucji.

Niestety, ta prawidłowość rozwoju ustroju politycznego wygląda w ujęciu Backa nieco dziwnie, została bowiem laboratoryjnie wprost oddestylowana od wszelkich wpływów gospodarczych, a częściowo nawet zewnętrzno-politycznych. Dziwnie również wygląda postawienie na tej samej płaszczyźnie absolutyzmu wielkich państw europejskich i ... księstw niemieckich (wstęp, s. 1) oraz utożsamienie walki przedstawicielstw stanowych Anglii i Niderlandów przeciw panującemu z powierzchnie tylko podobną walką wschodnio-niemieckich landtagów ze swymi książętami. To pomieszanie pozornie analogicznych zjawisk stało się możliwe jedynie dzięki wspomnianej wyżej metodzie destylacji, którą możemy obserwować na wszystkich prawie kartach książki. Panujący i stany wydają się toczyć walkę o ideały polityczne w beztroskim oderwaniu od swych codziennych interesów.

Stany stanowią monolit: sprzeczności między szlachtą i miastami wychodzą na jaw tylko jeden raz — z okazji sporów o rozłożenie ciężarów podatkowych. Spór między stanami a księciem traktuje Back również jako jednolity proces od XVI wieku, z rzadka tylko przypominając sobie (s. 205, 344), że fakt czy księciem był miejscowy władca, czy też król zamorskiego mocarstwa mógł zaważyć na postawie stanów i ich polityce. Być może ograniczenie przez Backa swego pola widzenia wyłącznie do poglądów politycznych obu stron miało być celowym chwytem metodycznym, ułatwiającym analizę wybranego przez autora wycinka: w rzeczywi-